

Zgasić ten kocioł!

5 marca 2022

Nie dająca spokoju myśl o ukrytej intencji zaniku jakiejkolwiek kontroli na granicy z Ukrainą wreszcie zaowocowała. Kiedy człowiek doświadczy w życiu napiętnowania za poczciwość, nabiera wilczego instynktu – nieufności na wszelki wypadek. Tkwiąc w chmarze obowiązków pozwalających przetrwać z dnia na dzień, tropienie staje się odruchowym nakazem, by nie zostać idiotą, frajerem wiedzionym na szafot, albo krawędź przepaści.



Najeźdźcy, nachodźcy, bandyci, szemrane gnoje, szumowina mentalna zawsze lubi niknąć w tłumie. Jak w tramwaju. Zorganizowani kieszonkowcy robią sztuczny tłok, żeby nagle ktoś poczuł się uwolniony z zawartości kieszeni, plecaka czy torby. Temu służy sytuacja wojenki, którą rządzące nieludzkie popłuczyny nam zafundowały. Dokumentowanie nagraniami scen z przejść granicznych przysporzyło dowodów. Wśród przygranicznej masy ludzkiej uwijają się ludzie z napisem „Straż”. Cudzoziemiec mylnie odczytuje ich jako strażaków. Tu bardziej chodzi o straż miejską, albo ludzi pod przykrywką. Ciekawe, że ich rolą jest przede wszystkim zadbanie o szybkie załatwienie formalności rzeszom młodych mężczyzn. Oto pozujący na ukraińskiego uchodźcę młody człowiek (27-30 lat) przypominający wyglądem brodatego mnicha prawosławnego, postanowił dokumentować filmikami swoje życie rzekomego uchodźcy. Sam jawnie deklaruje, że jest turystą, ale korzystając z sytuacji poleca na swoim blogu rajskie warunki jakie spotkają każdego, kto z łatwością może liczyć na pobyt w Polsce. Poza gwarantowanym uzyskaniem dokumentów i statusu uchodźcy ma darmowy przejazd do dużego miasta (on wybrał Warszawę), darmowe mieszkanie, lub pokój, całodzienne wyżywienie bez ograniczeń, bezpłatną pomoc lekarską, bezpłatne korzystanie ze środków komunikacji, w tym przejazd do granicy

zachodniej, darmową kartę SIM. Polecając takie warunki innym znajomym zaznacza, że przyjęcie statusu uchodźcy zwalnia z konieczności podjęcia pracy przez pół roku. Wprawdzie potem matka z dzieckiem chcąc pracować ma gwarancję darmowego przedszkola, jednak dostrzega, że tłumem kobiet interesują się bardzo liczni sutenerzy z Polski i Rumunii. Komentator traktuje ten proceder jako naganny. Wytrawny cudzoziemiec przewiduje, że niebawem nastąpi nasycenie rynku w obliczu nadchodzącej fali 5 milionów osób (skąd on to wie?) wybierających się do polskiego raj, lepiej gdy pomyślą o przeniesieniu się dalej do Europy.

Z cennego nawyku analizowania treści komentarzy pod nagraniami dociekam motywów niby mnicha, który z prawosławiem ma tyle wspólnego co ja z księżniczką katarską. Jak przeciętny facet, także i ten uwielbia szybkie, luksusowe auta. Demonstruje jedno sportowe subaru, które ma być stłumieniem stresu jakoby po złej diagnozie jego stanu zdrowia. Szybka jazda ma dawać zapomnienie. Jak na człowieka przybywającego ze wschodu spodziewam się naleciałości śpiewnej mowy, ale nic z tego. Zamiast tego słychać charakterystyczną pełną zawijasów artykulację australijskiej wersji języka angielskiego. W jednym z komentarzy odzywa się do bohatera jego dawny kolega wspominający jak cudownym doświadczeniem była wspólna służba, jednocześnie składane są gratulacje za świetną robotę weterana w roli bloggera. Mamy uzupełnienie biogramu bez użycia konika ze skrzydełkami. Oto członek doborowej grupy komandosów armii australijskiej, weteran 8,5-miesięcznej operacji w Afganistanie został godnie i jakże gościnnie przywitany w Polsce.

[]

Czytając w cenionym za obiektywizm źródle o ustaleniu przez wywiad rosyjski, że instruktorzy państw sojusznich rozpoczęli szkolenie specjalnych oddziałów na terenie Polski, poddaję się mrocznej konstatacji. Australijski komandos już

realizuje się w roli kreta. Skrzykuje „swoich znajomych” do dużego miasta. Ilu takich, którymi nie zainteresują się żadne oficjalne służby (bo nie ma takiego polecenia, jak mówią) wkręca się jak ciężki do zwalczenia wirus w organizm naszego państwa? Prostackich w obejściu studentów, inżynierów, asystentów bliżej nieokreślonych specjalności dostrzegam na mieście, w sklepach, urzędach. Tymczasem pasożytują kosztem naszych rosnących obciążeń podatkowych. Kiedy zaczną realizować swoje mordercze zadania – prezes to już wie. Wszak on właśnie zapowiedział dysząc w sejmie, etap militaryzacji polityki państwa, ale o tym w oddzielnym komentarzu. Póki co, australijski gość zabił we mnie podejrzenie o jego ciężkiej chorobie i chęć pomocy tak wyrafinowanym osobnikom. Chorzy są na ogół w szpitalach. Dopieszczani przez pomagierów Szumowskiego tylko jeśli są zagranicznymi.

Bryka ciężko chorego komandosa rodzi we mnie chęć wystawienia mu moralnego rachunku: ile żyć niewinnych ludzi „zdjąłeś”, żeby dać upust uwielbieniu dla szybkiej jazdy, ile młodych istot zginęło w obronie własnej ziemi, żeby taki turysta wojenny niszczył spokojny sen i dzień powszedni, zabawy dzieci, młodzieńczą beztroskę, stabilizację i plany setek tysięcy rodzin. Tworzyłeś piekło w Afganistanie, zatem wracaj gościu do obozu, jaki z Twoim pośrednio udziałem stworzył w Australii Twój przełożony Scott Morrison. Sumienie nazwane PTSD to choroba, której nie pokonasz, ale trafiając do Polski raczej go już nie masz.

Opracowanie: Jola

Źródło: WolneMedia.net